

PRZEDMOWA TŁUMACZA FRANCUSKIEGO

Poniższy tekst, zbiór fragmentów połączonych w jedność w samym środku – albo prawie – długotrwałego kryzysu i pozostawionych w stanie surowym, datować wypada na lata 1943–1945, prawdopodobnie zaś na rok 1944. Sytuuje się on w połowie intensywnego okresu 1940–1946, w którym Cioran napisze po kolei cztery książki, nie publikując żadnej; niniejsza następuje zarówno po *Brewiarzu zwyciężonych*, jak i po *O Francji*, poprzedzając chyba *Dywagacje*, w których – choć ich materia są te same rozczarowania – widać jednak więcej namysłu i dystansu (a także zbieżności z *Zarysem rozkładu* z 1949 roku). Tutaj ten zabieg funkcjonuje wielokierunkowo i w pełni, co pozwala autorowi złagodzić swe obsesje i przytłumić złość w trakcie pisania.

Rękopis nie ma tytułu; ten, którym go opatrujemy – *Okno na Nic* – wzięliśmy z jego pierwszej stronicy i z pierwszego aforyzmu, pod wieloma względami programowego: motyw Nic jest wszechobecny w tym tekście, niezwykle otwartym, którego autor samodefiniuje się jako „fanatyk ewentualności” i który w każdym momencie współokreślany jest przez heurystyczne prowizorium, właściwe wszelkiemu pisaniu *in statu nascendi*, i przez cel – zwalczenie choroby za pomocą wyczerpania. Każda biała kartka jest oknem otwartym na nieskończoność, toteż pisarze, którzy się w niej zatracają i tylko piszą, piszą bez wytchnienia, nic nie publikując ani nawet nie czytając siebie powtórnie, tam właśnie, w Możliwym, zamieszkują jak Emily Dickinson. Cały czas spędzają na pisaniu z przygnębiającym poczuciem, że nic ze swoim życiem nie robią, lecz tylko z każdym dniem i każdą nocą toną coraz głębiej we własnej jałowości.

300 luźnych kartek tego rękopisu zachowało się w paryskiej Bibliothèque littéraire Jacques-Doucet. Numeracja, jaką opatrzył je Cioran (jawny dowód jego zamiaru złożenia z nich książki, skoro nie pogrupował ich w rozdziały albo sekcje), biegnie od 1 do 314, przy czym

niektóre strony zaginęły, uległy zniszczeniu albo usunięto je z całości. W listopadzie 1948 roku część z nich, w postaci serii „Fragmentów”, autor przekazał do publikacji w czasopiśmie „Lucafărul”; całość tego tekstu czytelnik znajdzie w Dodatku do naszego tomu (s. 269).

Między wierszami można doczytać się głównych źródeł kryzysu twórczego. Oto od siedmiu lat Cioran „chwalebnie próchniej[e] w Quartier latin” (jak pisze w liście z maja 1944), wojna się skończyła, unosząc z sobą jego poglądy polityczne (odwrócił się od nich definitywnie), a jego osobisty los ma wszelkie znamiona klęski: młody, fenomenalny bukareszteński intelektualista w krótkim czasie znacznie się postarzał, przekroczywszy trzydziestkę; teraz, nikomu nie znany, włóczy się po paryskich bulwarach i w pokoikach coraz to innych hoteli zaczernia setki nieczytelnych stron (nie zaświtał mu jeszcze pomysł rozwiązania radykalnego – zmiany pisarskiego języka, co pociągnie za sobą kondensację w dwóch pierwszych książkach francuskich, w *Zarysie rozkładu* i w *Sylogizmach goryczy*, całości zgromadzonej materii rumuńskiej, łącznie z gorzkim poczuciem jej bezużyteczności; włączy do nich nawet niektóre luźne

aforyzmy z niniejszego zbioru). W miarę jak pogrążał się w kondycji wygnańca, a jego „powołanie” filozoficzne roztopiało się w cynicznej i sceptycznej mgle, razem z nim ulatywały też wszystkie przekonania, więc nic już nie było lepsze ani bardziej zasadne niż coś innego. Nawet samotności, którą tak bardzo sobie cenił, w końcu powolutku się wyrzekł na rzecz rodzaju niewieściego. Zgorzkniały i zraniony, musi oto obrać nową drogę – zobojętnienie, jako że życie to zaulek bez wyjścia, coraz węższy.

Nicolas Cavaillès